Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 5. Kraków, Poniedziałek dnia 8 Stycznia 1900. Rok VIII.

Dlaczego Śląsk wykluczać!?

Wiedeń 4 stycznia.

Cisza świąteczna nie potrwa długo, gdyż już w najbliższych dniach spodziewać się trzeba „zmiany gabinetu“, albo raczej nowej „wymiany szefów sekcyjnych“, na których czele stanie p. Körber, jako zbawca Austrji, wznawiając działalność konferencyjno-porozumieniową. „Zmiana gabinetu“ nastąpi już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, gdy cesarz wróci z polowania w północnej Styrji. Zdaje się, że tym razem będą szefowie sekcyj awansowali na rzeczywistych ministrów, gdyż akcja ugodowa p. Körbera ma być bardzo uroczyście zapoczątkowana, całkiem na wzór tej, jaką w r. 1890 prowadził hr. Taaffe, co znaczy, że rząd nie ograniczy się na roli pośrednika, lecz zamierza wywrzeć rozstrzygający wpływ o tyle, że konferencji ugodowej przedłoży konkretny przedmiot dla obrad, t. j. konkretne propozycje, które, przedystylowane przez konferencję ugodową, o ile to wogóle będzie możebnem, stanowić będą zasadnicze podstawy dla ustawy językowej, mającej na razie obejmować Czechy i Morawę.

Dlaczego ma być Śląsk wykluczony, gdzie największy panuje ucisk niemiecki?

Pytanie to stawiamy publicznie pod adresem Koła polskiego. Wykluczenie Śląska jest nagrodą za służenie „potrzebom państwowym“, za zblazowaną salonowość polityczną i wszystkie czcze frazesy nie poparte czynami, a puszczane jak fajerwerki dla mamienia małomyślącej lub łatwowiernej części naszego ogółu.

Dlaczego Śląsk ma być wykluczony? — zapytujemy z naciskiem i prosimy o odpowiedź.

Pan Körber już teraz, jak to z trąbek papierowych jemu oddanych widać, zabiera się z pozą napuszystą, co Wiedeńczyk określa wyrazem *„Gschaftigmacherei“*, do wielkiej akcji ugodowej, którą rozpocznie zaraz po objęciu steru rządu. Będzie w Wiedniu — na gruncie parlamentarnym — konferencja ugodowa. Ta będzie obradowała nad przedłożeniem rządowem. W czasie obrad rzucą się Czesi w objęcia Niemców, jedni i drudzy będę się czule ściskali i całowali, i uchwalą wszystko, czego sobie p. Körber tylko życzyć będzie. Potem zbierze się parlament. Na biurkach posłów leżeć będzie gotowiusieńka ustawa językowa, która oczywiście — po zgodzie czesko-niemieckiej — będzie na poczekaniu załatwiona. Następnie przyjdzie kreska, nie na Matyska, ale na sejmy krajowe. Trzeba bowiem wiedzieć, że ugoda p. Körbera będzie tak gruntowna i wszechstronna, że nawet po jej załatwieniu w parlamencie, pozostaną jeszcze „kawałki“, należące do zakresu działania sejmów krajowych, które — rzecz rozumie się sama przez się — jeszcze skwapliwiej będą uprzątnięte. No a potem parlament funkcjonujący najprawidłowiej, istna maszyna w najpełniejszym ruchu, załatwiająca potrzeby państwowe, a w pierwszym rzędzie uświęcająca wszystkie ciężary, jakimi § 14 tymczasowo obarczył śmiertelników płacących podatki.

Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Tak wyobrażają sobie optymiści — na szczęście jest ich bardzo mało — raj przyszłości, do którego ma p. Körber wprowadzić Austrję już w najbliższym czasie. Pięknie on wygląda, ale czy tylko nie na papierze cierpliwym. Nam się wydaje, że ten raj — to fata morgana, gdyż aby zgoda czesko-niemiecka miała istotne szanse, trzeba wprzódy stworzyć odpowiednie warunki, przygotować ją czynami dodatnimi, a o tem p. Körber, nie chcący „zrażać Niemców“, zdaje się wcale nie myśleć. *G. S.*

KRONIKA.

Hr. Kazimierz Badeni, b. minister-prezydent, w piątek rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Hojny dar. Pan Erazm Jerzmanowski nadesłał dla „głodnych dzieci“ 500 koron.

Solidarność żydowska. Jak poprzednio donieśliśmy, między mianowanymi przez Radę miejską na czwartkowem posiedzeniu aplikantami magistratu znajduje się Michał(!?) Leinkram.

Prócz 12 żydów, obecnych na Radzie, 10 Chrześcijan głosowało za żydkiem Leinkramem; wśród ogólnej zaś liczby 22 głosów, oddano 5 kartek, oczywiście żydowskich, na których było tylko same nazwisko Leinkrama. Tym tylko sposobem żydek Leinkram przeszedł zaledwie większością jednego głosu, podczas gdy chrześcijańscy kandydaci na posady aplikantów, mimo, że 5 żydów nie głosowało wcale na żadnego z Chrześcijan, mieli po 37, a najmniej 31 głosów. Uczmy się od żydów, jak trzeba swoich popierać.

Stacja elektryczna. Piszą nam z miasta: Myśl podjętą przez komisję gazową założenia kosztem gminy stacji elektrycznej i połączenia jej z gazownią, uważają w kołach tutejszych przemysłowców za bardzo szczęśliwą i na czasie. Zakład tego rodzaju przyczyni się nietylko do podniesienia przemysłu, lecz przysporzy gminie znaczny dochód. W bardzo wielu zakładach służyć może elektryczność nietylko do oświetlenia, lecz również jako siła do poruszania maszyn. Elektryczność przeprowadzona ze stacji głównej, jako motor, ma olbrzymią korzyść przed wszelkimi innymi motorami, zwłaszcza gazowymi, gdyż nie sprawia nieprzyjemnego huku, nie potrzebuje zbyt kosztownych transmisyj i chłodnika, a w końcu jest o wiele tańsza.

Zawsze oni! Do żydowskich firm bankrutujących przybyła nowa kryda Dawida Silberfelda, handlarza owoców południowych w Podgórzu. Silberfelda za oszukańcze bankructwo na przeszło 6000 złr. aresztowano we czwartek i odstawiono do więzienia śledczego.

Jasełka w Kosocicach. Odbyło się tam w drugie święto Bożego Narodzenia przedstawienie „Jasełek“ staraniem miejscowego nauczyciela p. Jana Zabawki. Dziatwa szkolna wykonała przedstawienie bardzo starannie. Sala zapełniona była włościanami z miejscowym proboszczem i dziedzicem na czele. Panu Zabawce należy się serdeczne podziękowanie za tyle trudu i pracy nad wyuczeniem dzieci wiejskich. I rzeczywiście p. Jan Zabawka jest prawdziwym oświecicielem ludu wiejskiego.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

5) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Nie pozwalała mu na to powaga jego stanowiska w gnieździe swoich przodków, do którego wracał jako prawny dziedzic.

Widząc więc ponowny zamach starego Alsberga, skrzyżował ręce na piersi i spokojnie zmierzył wzrokiem wroga. A błysły mu oczy tak, jak gdyby w nich kto dwa węgle gorejące rozżarzył, a tyle piorunowej woli spadło z nich na starca, że ten bezwiednie przysiadł ku ziemi, ręka straciła siłę napięcia, źrenice zaszły mgłą i z cichem — „Christ!“ na ustach, obsunął się do stóp przeciwnika.

Bitka była skończona.

Obok zwłok młodszego Alsberga ułożono trupy siedmiu rycerzy. Zginęło pięciu, samych Niemców ze strony ludzi zamkowych; z oddziału Wojsława padło tylko dwóch małoznacznych.

Starszy Alsberg, uniesiony z dziedzińca, leżał już w niewieściej komnacie w dworcu i siostry wraz ze służebnemi przykładały mu na rany okłady ze święconej bylicy. Stary Alsberg pod strażą leżał na ziemi w sieni i oddychał ciężko. Kilkunastu Niemców związanych zamknięto w sąsiedniej drewutni.

Rycerze Wojsława rozgościli się na dziedzińcu zamkowym, znakomiąc się z poblizszemi kuchniami i służbowemi stancjami, gdzie szukali jedni pożywienia, drudzy lekarstwa na lżejsze odniesione rany.

Wojsław w gronie braci Wulfardów i kilku starszych rycerzy, wszedł do wielkiej, sklepionej sali jadalnej swych przodków.

Wszystkie dawne portrety wisiały na ścianach obok tablic z jakiemiś napisami, wszystko nietknięte od niepamiętnych czasów.

Stary Jan Wulfard spojrzał na te znajome mury, które przez pół wieku zdążyły tylko cokolwiek przyciemnieć i zapłakał, a wszyscy patrzyli na niego w milczeniu, wiedząc lub domyślając się, co było powodem łez jego.

Wojsław czuł także silne wzruszenie.

Knechty tymczasem rozwarli drzwi do sąsiedniej komnaty i zapalili pochodnie. Była to główna sala przyjęć.

Była to główna sala przyjęć.

Wojsław wszedł pierwszy.

Tu także liczne portrety przodków, patrzyły na niego. Poczuł w tej chwili przeznaczenie swoje: panować nad tym ludem, szerzyć wiarę i światło, popierać dobrobyt, nagradzać sprawiedliwością, karać łaską!

— Niech mi tu przywiodą pojmańców! — rozkazał nagle, a głos jego zabrzmiał tonem, jakiego jeszcze poprzednio rycerze u niego nie słyszeli ni razu. Był to głos pana!...

Rozkaz natychmiast wykonano. Kilkunastu powiązanych Niemców, przeważnie knechtów, weszło do sali; kilku z nich, rannych, broczyło krwią.

— Tyle wzięło się w łyka — zawiadomił Łopata, rycerz z wyspy Rugen, któremu polecono nadzór nad więźniami. — Reszta, co nie zdechła, drapła, do usług waszej miłości.

— Rozwiązać ich! — rozkazał Wojsław.

— Jesteście wolni, kto chce, może ostać, kto nie, z Bogiem, wypuście za wrota!

Na razie wprowadzeni nie mogli pojąć, o co chodzi. Spodziewali się długiego więzienia, prób, a nawet śmierci. Nareszcie zrozumiawszy, wszyscy z wielkim okrzykiem radości oświadczyli, że na służbie nowego pana zostaną.

Dwóch z nich jednak — Gamba i Chotan — zapowiedzieli, że są rycerzami, że zaprzysięgli wierność księciu meklemburskiemu Albrechtowi, że byli tylko u Alsberga w gościnie i że proszą, by im pozwolono wrócić do domu, a oni w zamian obowiązują się na słowo dać okup za siebie.

Wojsław zwolnił ich zupełnie i pozwolił opuścić zamek.

Kiedy nareszcie wszystko uspokoiło się, zabitych usunięto z dziedzińca, chorzy otrzymali opatrunek, zdrowi żywność i mieszkanie, młody graf z wytrawnością doświadczonego rycerza, rozstawił czaty na murach, wydał odpowiednie co do dnia następnego rozkazy i, osobiście zapewniwszy rodzinę Alsbergów, że im żadne niebezpieczeństwo na przyszłość nie grozi, udał się do sali jadalnej, gdzie w gronie nielicznych starszych towarzyszy broni zasiadł do skromnej wieczerzy.

Ale długo z przyjaciółmi wysiedzieć nie mógł. Wymówił się zmęczeniem i przeszedł do rogowej komnaty, która, jak go objaśnił Jan Wulfard, była sypialnią jego dziada, pradziada.

Znalazłszy się sam, rozejrzał się wokoło.

Sypialnia była obszerna ze skromną skórzaną w rogu pościelą. Jakieś portrety, obrazy święte i Chrystus na krzyżu, wisiały po ścianach... Czas wszystko opylił i zgasił żywą barwę kolorów...

Podwójne drzwi wiodły na zamkowy taras.

Wyszedł.

Widok był rozległy i wspaniały. Stał na wieży. Opasywała ją rzeka, płynąc wartko przy samych murach. Po obu jej stronach dalej miasto spało, na widnokręgu biaława struga znaczyła brzeg morski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wynalazki polskie. Na środowem zebraniu w lwowskiem towarzystwie politechnicznem mówił p. Leon Wierzbicki „O nowym sposobie mierzenia wysokości i odległości w polu“. Żmudny sposób mierzenia w polu za pomocą tyczek, uprościł prelegent przez uzbrojenie zwykłego „teodolitu“ lusterkiem. Zebranie zamknął prezes towarzystwa prof. Fiedler twierdzeniem, iż nadeszła dla polskich techników era, w której nietylko starsi, ale i młodzi technicy przysporzą sławy imieniowi polskiemu wielu cennymi wynalazkami.

Z szeregu tych wynalazków wymienił: 1) maszynę do składania i rozrzucania czcionek drukarskich sekretarza politechniki lwowskiej pana Kazimierza Rosinkiewicza; 2) pomysł pana Lepszego co do sygnalizacji kolejowej, próbowany już obecnie z pomyślnym rezultatem na Węgrzech; 3) akumulator elektryczny wynalazku dra Zdzisława Staneckiego, sześć razy silniejszy od znanych dotąd akumulatorów, a wreszcie 4) przyrząd do sumowania pomysłu p. Wierzbickiego, dozwalający sumować kolosalne kolumny bez omyłki.

„Wielmożny Pan Clop-Clop“. Korespondentkę z powyżej przytoczonym adresem otrzymała lwowska poczta. Było zadaniem nielada, znaleść adresata, ale listonosze okazali się naprawdę dowcipni i odgadli, dla kogo kartka była przeznaczona. Oto doręczono korespondentkę doskonałemu przedstawicielowi Chińczyka z „Gejszy“, p. Lelewiczowi. Kartka w istocie była dla niego przeznaczona.

Wieczór Słowackiego w Łańcucie. Celem przysporzenia funduszów na sprowadzenie do kraju zwłok Juljusza Słowackiego urządza amatorskie Towarzystwo dramatyczne w Łańcucie dnia 7 stycznia 1900 w sali „Sokoła“ uroczyste przedstawienie, poprzedzone odczytem p. t.: „Juljusz Słowacki a poezja dzisiejszej doby“.

Pjonier kultury pruskiej! Przed kilku dniami donosiliśmy o zasądzeniu na trzy lata więzienia i wykluczenie z armji księcia Arenberga, który jako oficer w niemieckiej części południowo-zachodniej Afryki zabił murzyna. Pisma niemieckie nie szowinistyczne z oburzeniem piszą o tej sprawie i ostro krytykują zbyt łagodny wyrok, jaki spotkał dzikiego pruskiego cywilizatora. Istotnie opis czynu, jakiego dopuścił się książę Arenberg, wzbudza odrazę i grozę. Z listu brata zamordowanego Keena wynika, że Keen pośredniczył między księciem a jego kochankami, ponieważ jednak książę bił dziewczyny murzyńskie, dostawca odmówił wszelkich posług. Książę rozgniewany, zawołał: „Zginiesz jak pies!“ i dotrzymał słowa. Spoił on Keena wódką, następnie okuł go w kajdany i pastwił się nad nim w najokropniejszy sposób. Kiedy Keen, wymęczony do ostateczności, z płaczem prosił, żeby mu pozwolono odejść, zgodził się na to Arenberg, polecił jednak warcie, aby do niego natychmiast strzeliła, gdyby się chciał schronić na terytorjum angielskie. Tak się stało. Strzał trafił Keena w udo, poczem książę sam trzy razy za murzynem wystrzelił; następnie, gdy ten upadł na ziemię, pchnął go pałaszem, który na dobitkę wpakował mu w ranę kulą zadaną. Keen, wijąc się w boleściach, błagał, żeby mu życie darowano, kiedy jednak nadbiegli krajowcy, wstrzymywał ich, aby nie strzelali do księcia, lecz uwiadomili tylko o wszystkiem władze w Windhoek. Fakta powyższe stwierdziło 33 krajowców pod przysięgą. Tak więc do szeregu kolonialnych pruskich skandalów przybył nowy a bardzo dobitnie świadczący o wysokości i wzniosłości kultury tego wielkiego narodu, co wydaje Arenbergów, Wolfów, Bismarków *et tutti quanti!*

Pomysły cesarza Wilhelma. Dzienniki berlińskie donoszą, że w wieczór wigilijny cesarz Wilhelm, przebrany za gwiazdora, odwiedzał ubogie rodziny w Poczdamie, wręczając dzieciom i dorosłym biedakom podarki pieniężne!!!

Po dwudziestu dziewięciu latach. Na łożu śmiertelnem zeznał pewien leśniczy, pochodzący z Alzacji, iż, będąc jeszcze gajowym w okolicach Bitsch, zamordował w czasie wojny francusko-niemieckiej oficera i dwóch żołnierzy bawarskich, którzy stanęli kwaterą w jego mieszkaniu. W nocy z dnia 8 na 9 sierpnia r. 1870 wszedł do pokoju, gdzie spali Niemcy; poderżnął im gardła nożem myśliwskim, poczem trupy zagrzebał w piwnicy domu. Po tym krwawym czynie udał się do Francji, gdzie zyskał sobie miano człowieka gołębiej dobroci. Straszliwy objaw wpływu wojny!...

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Lwów 5 stycznia. *(Tel. pryw.)* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Małachowski odczytał pismo wiceprezydenta Szajera, zawiadamiające, że p. Szajer rezygnacji swojej cofnąć nie może, jakkolwiek pragnie w dalszym ciągu pracować dla dobra miasta, ale w charakterze radcy. Rada uchwaliła przyjąć rezygnację do wiadomości, a prezydent Małachowski zawiadomił, że wybór wiceprezydenta postawi na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Jasło 5 stycznia. *(Tel. pryw.)* Marszałkiem powiatu wybrany został 14 głosami większej własności i mieszczaństwa p. Kotarski. Dwunastu ludowców oddało głosy za p. Józefem Brykczyńskim zę Święcian. Wicemarszałkiem wybrany został temi samemi głosami większości burmistrz Jasła p. Metzger. Ludowcy głosowali za prof. Pawłowskim. Po ogłoszeniu tego wyniku ludowcy w komplecie wyszli z sali Rady powiatowej i oświadczyli, że nie chcą pracować pod „skompromitowanym“, p. Metzgerem.

Wiedeń 5 stycznia. *(Tel. B. K.)*. Dziś około godz. $2^1/_2$ po północy, pomiędzy Ołomuńcem a Stefanau, na linji kolei Towarzystwa austro-węgierskich kolei państwowych, maszyna pociągu osobowego wpadła na pociąg towarowy. Trzy wagony towarowe są rozbite. Jedna osoba jest ciężko ranna. Konduktor, prowadzący pociąg, doznał lekkiego uszkodzenia. Ruch osobowy w miejscu katastrofy utrzymywany jest przez przesiadanie.

Petersburg 5 stycznia. (*Tel. pryw.*) Projekt zaprowadzenia ziemstw na Ukrainie, Podolu, Wołyniu i Litwie został już załatwiony przez ministra spraw wewnętrznych i przekazany jest Radzie państwa. Liczba deputatów w zgromadzeniach ziemskich gubernjalnych ma być taka: w gub. kijowskiej 53, podolskiej 42, wołyńskiej 43, grodzieńskiej 47, kowieńskiej 39, mińskiej 45, mohylowskiej 46, wileńskiej 42 i witebskiej 47.

Z dniem 1 stycznia rosyjskiego kalendarza kolej iwangrodzko-dąbrowska przechodzi na państwo. Połowa polskich urzędników będzie usunięta i zastąpiona Rosjanami.

Sofia 5 stycznia. (*Tel. B. K.*). Sobranje, po przyznaniu budżetu, zaprowadzającego 7-miljonowe oszczędności, zostało odroczone do 22 b. m.

Paryż 5 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Z St. Etienne donoszą, że kilku manifestantów usiłowało wtargnąć do ratusza, zostali jednak przez policję i żandarmerję wstrzymani. Manifestujący tłum udał się na pobliski plac, gdzie połamano ławki i zniszczono klomby. Jeden ajent policyjny i jeden żandarm są ranni. Dwadzieścia osób aresztowano. Strejkujący wypierają się wspólności z manifestantami, którymi są stale pozostający bez zatrudnienia.

Waszyngton 5 stycznia. *(Tel. B. K.)*. Włochy odpowiedziały w duchu przychylnym na notę amerykańską w sprawie uprawiania w Chinach przez wszystkie mocarstwa polityki otwartych drzwi.

Nowy Jork 5 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Jak przypuszczają, w tych dniach odpłynąć ma do Europy dalszych 2 miljony dolarów w złocie.

Krwawe starcie francusko-chińskie.

Paryż 5 stycznia. *(Tel. pryw.)* Donoszą, że kolumna piechoty francuskiej, wyszedłszy dnia 27 z. m. z Kwangczewang, posunęła się przeciw miastu Wenghokowi, będącemu ogniskiem agitacji i siedzibą podżegaczy do zamordowania oficerów francuskich. W dniu 28 z. m. przyszło do energicznego starcia z oddziałem 1500 ludzi milicji chińskiej. Starcie było bardzo pomyślne dla oręża francuskiego. Chińczycy utracili przeszło 200 zabitych, Francuzi piętnastu zabitych i rannych.

Niektóre źródła zapewniają jednak, że krwawe starcie Francuzów z Chińczykami jest starszej daty. Zajść miało ono jeszcze dnia 16 listopada r. z., na drugi dzień po podpisaniu umowy chińsko-francuskiej o nowe rozgraniczenie terytorjum Kwangczeuwang.

Z wojny w Południ. Afryce.

Londyn 5 stycznia. (*Tel. B. K.*) Korespondent *New. Jork Heralda* w Waszyngtonie donosi o obiegającej pogłosce, że rząd transwaalski za pośrednictwem konsula amerykańskiego w Pretorji prosił Stany Zjednoczone o interwencję. Korespondent zapewnia z dobrego źródła, że rząd amerykański nie ma zamiaru odstąpić od stanowiska neutralności, o ile wezwania o interwencji nie zażąda równocześnie z Transwaalem rząd angielski.

Londyn 5 stycznia. (*Tel. B. K.*). Dzienniki poranne donoszą, że Boerowie cofają się z pod Molteno, skutkiem ataku jenerała Gatacre.

Londyn 4 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z Kapstadtu donoszą, że 90 prc. farmerów holenderskich kraju Beczuana przystąpiło do sprawy Boerów. Tych, którzy wzbraniali się przystąpić, wyrzucono z farm. Tytuły własności dla sprzyjających Boerom farmerów na miejsce wyrzuconych wystawiono w Pretorji. Cała faktyczna władza w kraju znajduje się w rękach Afrykandrów. Marki pocztowe krążą z napisem: „Rzeczpospolita południowo-afrykańska“.

Amsterdam 5 stycznia. *(T. B. K.)* Według nadeszłych tu wiarygodnych informacyj z pola wojny, wśród murzyńskiej ludności Basutów, Swazisów i Zulusów w południowej Afryce panuje nieopisane wrzenie. Murzyni na północno-zachodniej granicy Transwaalu zorganizowali się w zbrojne bandy, łupią mienie białych mieszkańców, którzy są na polu walki w Natalu, Kolonji Przylądka, w Zachodnim Kraju Griqua (Kimberley), lub w Zachodnim Kraju Beczuana (Mafeking) i mordują najokrutniej pozostawione przez nich żony i dzieci. Anglicy nietylko zaprzeczają tym wiadomościom, które mimo tych zaprzeczeń są prawdziwe, ale nawet nie przepuszczają przez cenzurę najłagodniej zredagowanych wiadomości i konfiskują odnośne informacje, zanim jeszcze dojdą do Anglji.

Antwerpja 5 stycznia. (*Tel. B. K*). Panuje tu silne zaniepokojenie o los parowca „Herzog“, który wiózł na pokładzie belgijski oddział Towarzystwa Czerwonego Krzyża, przeznaczony dla Transwaalu, w celu niesienia pomocy rannym. Parowiec „Herzog“ powinien był przybyć do Laurenço Marquez najpóźniej w dniu 2 stycznia. Tymczasem do tej pory nie ma o nim żadnej wiadomości.

Medjolan 5 stycznia. *(Tel. pryw.)*. *Italie* donosi, że minister wojny nakazał dostawę dla armji 6.000 hełmów afrykańskich. Z Ankony donoszą, że komenda korpusu tamtejszego otrzymała rozkaz wysłania wojsk do Bari, ponieważ stojący tam załogą korpus otrzyma w tych dniach rozkaz mobilizacji, celem udania się do Egiptu dla zastąpienia tam załogi angielskiej. *Popolo Romano* zaprzecza jednak wszelkim pogłoskom o umowach angielsko-włoskich co do wysłania przez Włochy kontyngensu zbrojnego do Egiptu dla zastąpienia tamtejszych oddziałów angielskich.

Londyn 5 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Colesberg należy do tych miast północnego Przylądka, które Orańczycy zaraz na początku wojny zajęli i ogłosili jako włączone do Oranji. Są tam już nawet i władze orańskie. Okolica w promieniu kilkunastu mil jest zamieszkała przeważnie przez holenderskich farmerów, którzy też nowych panów uznali i z nimi się zsolidaryzowali, popierając ich czynnie z orężem w ręku. Ludność Colesberga jest w większej części angielska. Wsie sprzyjają przeto Boerom, miasto Colesberg natomiast Anglikom i wychodzi teraz nawet na jaw, że Anglicy z Colesberga służyli Frenchowi za szpiegów i o tajemnicach boerskich potajemnie go informowali. French siedział w Neauwport niby bezczynnie, przedsiębrał w sąsiedztwo tylko od czasu do czasu wywiadowcze wycieczki, przyczem starł się z Boerami w kilku nieznacznych potyczkach. Ale ta bezczynność Frencha była udana.

Na wycieczkach zasięgał French od wiernych mu kolesberskich anglików języka, a dowiedziawszy się od nich, że wiele oddziałów i orańskich i powstańczych odeszło nad Modderriver na pomoc Cronjemu, skutkiem czego okręg kolesbergski został z sił boerskich nieomal ogołocony, postanowił z tego osłabienia przeciwnika korzystać i w sobotę ruszył w pochód. Dotarł jeszcze tego samego dnia do Arundel, w niedzielę wykonał w kierunku Colesberga marsz okrężny, uderzył na Boerów z frontu i boku i wyparł ich, jak mniemał, do granic Oranji, w czem się jednak zawiódł, ponieważ, jak się okazało, odwrót Boerów był pozorny i zakończył się klęską Frencha.

Londyn 5 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Z Capetown donoszą, że w kraju Beczuanów chwyciło za broń 95 procent farmerów, skutkiem czego armja Cronjego ogromnie wzrosła. W całym kraju są już władze orańskie, a na pocztach stemplują listy literami „Z. A. R.“, co ma znaczyć „Zuid Afrykańska Republika“. Koperty z takimi stemplami kupują w Capetown za drogie pieniądze. — Prawdą jednak mają być dezercje między Orańczykami, o czem wspomina w swych relacjach także zbiegły z niewoli Churchill. Co dopiero skazał Cronje farmera z Oranji, który mimo nakazu nie chciał stanąć pod chorągwią, na śmierć przez rozstrzelanie.

Londyn 5 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Southern Daily Mail* donosi z Gibraltaru: Lotna eskadra otrzymała rozkaz udania się do Afryki Południowej celem kontrolowania zatoki Delagoa, skoro tylko eskadra kanału La Manche zluzuje ją w Gibraltarze.

P. Horoszkiewicz, dyrektor krakowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowej, wyjechał w sobotę wieczorem do Lwowa.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Marjana Hoffa i asystenta przy katedrze budownictwa Szkoły politechnicznej Kazimierza Swierczyńskiego adjunktami budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa, Marjana Hoffa, ze Lwowa do Brzeżan.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła zarządcę pocztowego Jana Miękusińskiego z Chrzanowa do Krakowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji we Lwowie zezwoliła w porozumieniu z dyrekcją poczt i telegrafów w Wiedniu na zamianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Florjanowi Chomiakowi z Krakowa i Feliksowi Morawieckiemu z Wiednia.

Prokuratorja państwa skofiskowała czasopismo „*Życie*“ za nowelkę Stanisława Przybyszewskiego p. t.: „De profundis“ opisującą kazirodczą miłość między bratem a siostrą.

Rada miejska odbędzie we wtorek nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone dalszym obradom nad projektem reformy statutu miejskiego. Równocześnie odbywać się ma uczta w sali hotelu Saskiego, z powodu dwudziestopięciolecia prof. Korczyńskiego, w której, o ile wiemy, wielu radców pragnęłoby wziąć udział. Bez względu na to, czy to będzie przyjemne p. Kohnowi, dobrzeby było, gdyby prezydent pomyślał o wybraniu innego dnia na posiedzenie Rady.

Wisła wskutek nagłej odwilży i silnego deszczu raptownie się podniosła i rozsadziła lody. W sobotę wieczorem kry puściły się całem korytem rzeki, a po części osadziły się na brzegach. Woda w nocy z soboty wzbierała coraz gwałtowniej i już groziła wylewem i tylko dzięki ponownym mrozom w niedzielę nieco opadła.

Pod Bielanami kry wyrządziły znaczne szkody, zrywając tamy przy robotach wodociągowych.

Z teatru. W sobotę wieczorem odegrano w teatrze miejskim wielką bombę kasową w czterech aktach, osnutą na tle naszych narodowych męczeństw. Autorką tej bomby jest sławna pani Maskoff, która obecnie zdradziła swe inkognito, wyszła bowiem przed kurtynę i odpowiadała ukłonami na oklaski. Okazało się, że jest nią pani Gabrjela Śnieżko-Zapolska, do niedawna oddająca swe pióro wyłącznie pornografji, a pełniąca obecnie obowiązki artystki w teatrze lwowskim. Wi domo, że jest to osoba obdarzona ogromnym wszechstronnym talentem. Ślady tego talentu znać i na „Sybirze“, który jednak pod względem literackim stoi znacznie niżej od „Tamtego“. Sztuka czyni przygnębiające wrażenie, jakkolwiek już tym razem typy rosyjskie stają w prawdziwem świetle, co przy całym niesmaku, jaki z tej sztuki odnosimy, przyznać trzeba.

Autorka jednak była tyle ostrożna, że stawia te typy w perspektywie przeszłości, akcja bowiem sztuki rozgrywać się ma po roku 1863. Recenzję z tej sztuki pomieszczamy w numerze południowym; tu tylko zaznaczamy, że sceny zbiorowe, a zwłaszcza wejście etapu w akcie pierwszym, były wzorowo wykonane. Zresztą jednak krakowscy artyści grali sztukę niedbale i lekceważąco, z czego im zresztą wielkiego zarzutu czynić niepodobna. Sztuka jest w połowie pisana językiem rosyjskim, skutkiem czego niektóre sceny wcale nie są zrozumiałe.

Ukarany donżuan żydowski. Rubin Langer, zamiast modlić się w piątek wieczorem w bóżnicy, zabawiał się nietylko w donżuana, ale nawet przybrał rolę agenta policyjnego. Spotkawszy na ulicy św. Gertrudy rumianą mężateczkę, ścigał ją aż na ulicę św. Krzyża, grożąc jej aresztowaniem, jeżeli z nim nie pójdzie. Zaczepiona kobieta, obdarzona, jak się okazało, niezwykłą energją, dała sobie jednak radę, bo napotkawszy policjanta w mundurze, poprosiła o interwencję. W policji sprawa się wyjaśniła i Rubinek Langer na resztę noclegu poszedł „pod telegraf“.

Ucieczka więźnia. Z gmachu sądu powiatowego karnego umknął w niedzielę szupaśnik, Karol Kondras.

Dep. ks. Paweł Sapieha złoży sprawozdanie ze swej działalności poselskiej przed wyborcami w Krośnie w środę dnia 10 b. m. o godzinie 2 po południu.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 8 stycznia. *(Tel. pryw.)*. *Sonn- und Montags-Zeitung* donosi, że cesarz przyjmował wczoraj na audjencji tymczasowego prezesa Rady ministrów Witteka. Dzisiaj przyjmować będzie cesarz na audjencji byłego ministra spraw wewnętrznych Körbera, oraz b. ministra oświaty Bylandt-Rheidta. Niewątpliwie audjencje te stoją w związku z nastąpić mającą temi dniami zmianą urzędniczego gabinetu.

Wiedeń 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Cesarz sankcjonował ustawę o prowizoryum budżetowem, uchwaloną przez Sejm czeski.

Ostrawa Morawska 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Strejk w szybach „Karolina“ i „Salomon“ trwa dalej. Wysłany przez ministerstwo rolnictwa starszy radca górniczy hr. St. Julien nie mógł doprowadzić do porozumienia. Strejkujący wzywają górników z innych kopalń, aby się przyłączyli do strejku.

Wiedeń 8 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Kierownik embrjologicznego instytutu na wiedeńskim Uniwersytecie, żyd Schenk, rozpoczął już przymusowy urlop.

Wiedeń 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Obiady u cesarza dla członków delegacji odbędą się w dniach 13 i 15 stycznia, a więc w sobotę i w poniedziałek.

Wojna w Południowej Afryce.

Paryż 8 stycznia. (*Tel. B. K.*) **Według doniesienia „Journala“ Ojciec św. polecił kardynałowi Vaughanowi ofiarować Anglji pośrednictwo Stolicy świętej w południowo-afrykańskiej wojnie i zarazem zawiadomił o tych swoich zamiarach cesarza niemieckiego.**

Londyn 8 stycznia. (*Tel. B. K*) Biuro Reutera donosi: Zarządzone przez departament wojny w Pretorji dochodzenia wykazały, że przy wycieczce z Mafeking w dniu 26 z. m. ani lord Edward Cecil, syn Salisburego, ani lord Charles Bentinck nie są ranni. Syn Salisburego leży natomiast w szpitalu w Mafeking chory na gorączkę.

Pietermaritzburg 8 stycznia *(Tel. B. K.)*. Wychodzący w Pietermaritzburgu dziennik angielski *Times of Natal* ogłasza następującą wiadomość z Nondwein: „Krajowcy murzyńscy płoną żądzą wystąpienia przeciw Boerom. Kiedy rozeszła się pogłoska, że Boerowie przygotownją się do zaczepienia Anglików, 200 Zulusów stawiło się przed władzami angielskiemi i ofiarowało swoje usługi. Murzyni cierpią głód. Banda, złożona z 40 Murzynów wtargnęła do magazynu mąki i zrabowała 120 worków“.

Waszyngton 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Sekretarz stanu, Hay, otrzymał od amerykańskiego ambasadora w Londynie, Choatego, telegram, donoszący, że Choate miał wczoraj z prezesem ministrów angielskich, Salisburym, nadzwyczaj zadawalniającą rozmowę w sprawie konfiskaty amerykańskich towarów. Salisbury wysłuchał uważnie przedstawień ambasadora i co do swojej osoby przyrzekł, że zwróci najbaczniejszą uwagę na tę sprawę i szybko uwiadomi rząd amerykański o jej rozstrzygnięciu.

Berlin 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Biuro Wolffa donosi z Adenu: Tutejsze angieltkie władze portowe zrzekły się dalszego przetrząsania pocztowego niemieckiego parowca „General“, który za kika dni znowu pójdzie na morze.

Londyn 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.) Staudard* donosi z Durbanu pod datą 4 bm. „Czarni pasażerowie statku „Bundesrath“ zostali wypuszczeni na ląd. Wszyscy jednak Europejczycy pozostali zatrzymani na statku, gdzie są pilnowani przez marynarzy angielskich“.

Hamburg 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. *Hamb. Corresp.* ogłasza telegram z Durban pod datą 4 b. m., według którego władze angielskie sądzą, że na pokładzie statku „Bundesrath“ znajduje się kontrabanda wojenna. Kapitan statku stanął w dniu 5 go b. m. przed trybunałem dla rozsądzania łupów. Ładunek będzie prawdopodobnie w celu zbadania wysadzony na ląd.

Magdeburg 5 stycznia. *(Tel. pryw.)*. O Boerach natalskich twierdzi *Magdb. Ztg.*, że przeszli oni pod wodzą Jouberta do kroków zaczepnych. Joubert posunął się, przekroczywszy rzekę Tugelę, w kierunku wschodnio-południowym aż do Frere, obsadził w odległości 7 kilometrów na zachód od Chieveley wzgórza Doornkop kilku silnemi kolumnami, z innym również potężnym korpusem idzie ku Ennersdale (na południe od Frere) i usiłuje tym sposobem zagrozić Bullera na tyłach. Buller dostaje się przeto w sytuację podobną do tej, w którą popadł lord Methuan, i mu i, aby się z kleszczy wydobyć, albo zawczasu się cofnąć, albo Jouberta rozbić.

Buller próbował w ostatnich dniach ponownie Tugelę sforsować, ale powtórnie został porażony, lubo nie w tych rozmiarach, co dnia 15 grudnia pod Colenso. *Daily Telegraph* ma szczegóły takie: „Buller wysłał nad rzekę konną piechotę, aby Boerów spowodować do strzelania z karabinów, co odkryłoby ich stanowiska. Na konnicę posypał się też grad kul i zaczęły nadto funkcjonować oświetlacze boerskie, ale huczał wówczas gwałtowny wicher i zagłuszył odgłos strzałów karabinowych tak, iż ich puszkarze angielscy nie słyszeli i skutkiem tego z armat swych nie mogli zrobić użytku. Konnica, rażona ogniem boerskim, pierzchła, z trudem tylko przeprawiając się przez kałuże i moczary, podczas gdy deszcz i noc jeszcze bardziej utrudniały odwrót. Oddział konnicy kolonjalnej, który miał zbadać stanowiska Boerów na Hlangwana, ugrzązł z dwiema armatami w dołach, nie mógł znaleźć drogi i wrócił nade dniem do obozu zdziesiątkowany, w nędznym stanie i bez dział“.

Londyn 5 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Z Durbanu donoszą, że piąta dywizja (jen. Warrena) gotowa jest do udania się do Estcourtu.

Obliczono, że jen. Roberts rozporządzać będzie siłą 40.000 konnicy. W skład cyfry wchodzi: 10.000 kawalerji regularnej, 10.000 yeomanry, 8.000 piechoty konnej, 3.000 jeźdźców kanadyjskich, australskich i nowozelandzkich, 2.000 jeźdźców przebywających w Mafekingu i Rodezji, 9.000 jeźdźców, zrekrutowanych w Natalu i kraju Przylądkowym.

Londyn 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Biuro Reutera donosi z Frère pod datą 5 b. m.: Znaczniejszy oddział opuścił dzisiaj Chieveley, ażeby odbyć marsz wywiadowczy w kierunku boerskich pozycyj na wgórza na południe od Hlangwane. Oddział obejmował 13 pułk huzarów, karabinjerów natalskich, konną kompanję strzelców Kings-Royal, fizyljerów dublińskich, jeźdźców południowo-afrykańskich i jeźdźców pułku Thorneycroft. Oddział wiódł z sobą dwa piętnastofuntowe działa. Działa te dały wielokrotne wystrzały do szańców boerskich. Marynarskie działa z obozu angielskiego wspierały ten ogień, skutkiem którego czterdziestofuntowiec Boerów pod Hlangwane nie mógł funkcjonować. Boerska polna artylerja odpowiedziała ogniem na daleki dystans. Ponieważ wśród tego Boerowie nie porzucali swoich stanowisk, Anglicy powrócili do obozu.

Londyn 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Biuro Reutera donosi z Cooks farm, pod Belmont, w dniu 4 b. m.: Oddział Boerów, rozproszony przez pułkownika angielskiego, Pilchera, w dniu 1 b. m., pod Sunnyside, składał się ze 180 ludzi, z których 43 wzięli Anglicy do niewoli, 30 zaś zginęło lub odniosło ciężkie rany.

Oddział Boerów, z Magersfontein, zajął podobno 3 b. m. wieczorem Sunnyside; brak jednak w tym kierunku pozytywnych wiadomości.

Londyn 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.)*. Urzędowa depesza angielskiego pułkownika Baden-Powell z Mafeking donosi pod datą 26 grudnia: „Uderzyłem na jedno z nieprzyjacielskich oszańcowań wcześnie zrana z trzema działami i dwoma szwadronami beczuańskiego pułku oraz z pociągiem pancernym. Atak został dzielnie wykonany, lecz wszelkie usiłowania aby wtargnąć we wnętrze fortu przez gwałtowny atak, nie powiodły się, Cofnąłem się; 3 oficerów angielskich padło trupem, trzech jest rannych. Straty angielskie w żołnierzach są wielkie.

Londyn 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Telegram *Timesów* z Mafeking z daty 26 grudnia przynosi szczegóły o wycieczce pułkownika Baden-Powell, któremu nie powiodło się usiłowanie zdobycia pozycji Boerów pod Gametree. Niepowodzenie przypisać należy temu, że w nocy poprzedzającej atak, Boerom udało się wzmocnić siły fortu. Przypuszczają, że skutkiem zdrady, Boerowie dowiedzieli się o zamiarze pułkownika Baden-Powell co do wykonania ataku na fort. Kilku angielskich żołnierzy walcząc, dostało się aż do oszańcowań Boerów, nie zdołali ich jednak zająć. Boerowie mieli używać strzałów eksplodujących, oraz łupić zabitych i rannych Anglików.

Londyn 8 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Boerowie w ostatnich dniach, jak donoszą z Durban, ponowili ogień działowy przeciwko Ladysmith z nadzwyczajną siłą. Straty angielskie mają być jednak nieznaczne.

Wielu jeńców boerskich, których miano ekspedjować na statki wojenne, aby ich wysłać do Europy, ratowało się ucieczką.

Okazało się, iż wiele nieregularnych oddziałów ochotniczych z Caplandu, służących pozornie Anglji, zdradza na rzecz Boerów. Winnych zdrady uwięziono, oddziały rozwiązano.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ jest wydawany od N. Roku **dwa razy dziennie.**

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu,* mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“**.

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta,* osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.